

Profesor Bożydar Ivkov wyznawca medycyny narracyjnej

„Przypadkowo natknąłem się na Pański materiał pt. „W okowach języka”. Przeczytałem go, spodobał mi się i zacząłem tłumaczyć go na język bułgarski. To sprawia, że chcę otworzyć nową sekcję na moim blogu. Proszę o pozwolenie na opublikowanie Pańskiego tekstu na moim blogu w języku bułgarskim”.

Taki oto prezent dostałem na święta Bożego Narodzenia od prof. Bożydara Ivkova z Bułgarskiej Akademii Nauk, który znalazł w internecie mój artykuł o tym, jak wyzwalać komunikację z pacjentami z okowów martwego języka medycyny. Tekst został opublikowany w cyklu medycyny narracyjnej na łamach „Medium” w czerwcu 2021 roku, a uczony z Bułgarii zainteresował się nim, przetłumaczył i zamieścił na swoim blogu.

Okazuje się, że także w Bułgarii jest zapotrzebowanie na medycynę narracyjną, choć jak wspomina w swoim liście bułgarski profesor, na razie jest ona niemal nieznaną. Wielce natomiast uradował mnie fakt, że to właśnie ten artykuł, opublikowany na łamach „Medium”, okazał się wart przetłumaczenia, ponieważ dotyczy on wyspospecjalistycznego języka, jakiego używają lekarze, mówiąc do pacjentów i o pacjentach. A przecież może to utrudniać zrozumienie choroby. Stąd w zamieszczonym w „Medium” artykule postawiłem pytanie jak zmieniać język lekarzy. To jedno z najważniejszych zadań medycyny narracyjnej, która uczy nie tylko umiejętności uważnego słuchania pacjenta, ale także języka, jakim mówi lekarz do pacjenta. Chodzi o mowę skierowaną właśnie do niego, do człowieka, który w wyniku choroby i cierpienia oniebiał i teraz niejako na nowo musi się nauczyć mówić. Musi uwierzyć, że po drugiej stronie usłyszy mowę autentyczną, wyrażającą się już samym brzmieniem, dykcją i melodią słów, nie mówiąc o treści, która nie może być przekazana w bezosobowym, martwym języku biomedycyny.

Kilka tygodni później prof. Ivkov umieścił na swoim blogu kolejną publikację. Tym razem było to omówienie książki o medycynie narracyjnej i komunikacji w sytuacjach granicznych. To praca zbiorowa pod moją redakcją, w której znalazły się referaty z konferencji na Uniwersytecie Wrocławskim, organizowanej pod ko-

niec 2022 roku wspólnie z Dolnośląską Izbą Lekarską. W swojej recenzji Bożydar Ivkov podkreśla, że medycyna narracyjna jest w Bułgarii mało znana, a jeśli nawet o niej gdzieś pisano, to wciąż pozostaje tam dziedziną całkowicie zaniedbaną. Wyjaśnia przede wszystkim tytułowe pojęcie medycyny narracyjnej i komunikacji granicznej, wskazując na prof. Ritę Charon jako twórczynię tej subdyscypliny medycznej i na Karla Jaspersa rozumienie kategorii sytuacji granicznej.

Zdaniem profesora z Sofii książka jest ważnym świadectwem oporu zarówno ze strony pacjentów, jak i niektórych lekarzy; oporu przeciwko powszechnej praktyce ignorowania perspektywy pacjenta, jego doświadczeń z chorobą i oczekiwań w procesie leczenia. Jest także wyrazem niezgody na powszechny pogląd, że im więcej lekarz wie o pacjencie jako osobie, tym bardziej jest narażony na wypalenie zawodowe.

Za szczególnie doniosły wymiar naszej publikacji uznaje pomieszczone w niej wypowiedzi lekarzy, możliwość podzielenia się ich doświadczeniami w komunikacji z pacjentami, którzy w końcu odzyskują głos, a także własnymi przemyśleniami na temat samego języka medycznego, tak trudnego dla pacjentów.

Prof. Ivkov postuluje także poszerzenie badań nad sytuacjami granicznymi o refleksje nad komunikacją zaburzającą tożsamość człowieka w warunkach wojennych. „Zauważa, że dochodzi wówczas do zasadniczych przemian osobowości, zarówno w wymiarach zawodowych czy rodzinnych, ale przede wszystkim duchowych i religijnych. Sporo miejsca poświęca także przywoływanym przez mnie w książce wypowiedziom prof. Andrzeja Szczeklika o potrzebie podążania lekarza za opowieścią pacjenta jako warunku postawienia pogłębionej diagnozy.



Fot. z archiwum BI

□ Profesor Bożydar Ivkov
wyznawca medycyny narracyjnej
miłośnik Dolnego Śląska i czytelnik „Medium”

Bożydar Ivkov wielokrotnie był w Polsce. Po raz pierwszy w 1977 roku na Dolnym Śląsku, był wtedy jeszcze studentem socjologii na Uniwersytecie Sofijskim. Podczas pobytu w Łądku-Zdroju w gronie polskich rówieśników szybko nauczył się języka polskiego. Po czterech tygodniach posługiwał się nim tak dobrze, że wielu nowo poznanych kolegów myślało, że jest rodowitym Polakiem. Z czasem nasz kraj stawał mu się coraz bliższy, jednak kiedy po latach ponownie wrócił do Polski na leczenie, był razem do Buska-Zdroju, okazało się, że zapomniał wiele z języka, którego nauczył się w czasie pobytu w Łądku. Tym razem postanowił, że nie odpuści, i po powrocie do Sofii zapisał się na kurs w Instytucie Kultury Polskiej. Dziś, jak pisze, „trochę zna polski”, ale listy, jakie od niego otrzymuję i tłumaczenia moich artykułów o komunikacji lekarzy z pacjentami i o medycynie narracyjnej na język bułgarski świadczą o tym, że jest to bardzo dobra znajomość naszej mowy. W czasie kolejnych podróży upodobał sobie Wrocław i Kraków, które uważa za najpiękniejsze miasta Polski, a w naszym mieście szczególnym sentymentem darzy wrocławskie krasnale.